

TEATR NARODOWY

„Wizja władzy sprawowanej przez niestabilnych emocjonalnie frustratów powinna dać do myślenia przede wszystkim historykom mozolnie badającym ekonomiczne i społeczne, słowem racjonalne i dające się zobiektywizować przyczyny rozmaitych kryzysów dziejowych. Ale czy dramatem Schillerowskim da się jeszcze opisać świat współczesnej polityki?” – zastanawia się Tadeusz Zatorski w tekście *Magiel władzy*.

Tadeusz Zatorski, *Magiel władzy*

(fragment; pełen tekst zamieszczony jest w programie przedstawienia)

Mali ludzie do wielkich interesów

Wizja władzy sprawowanej przez niestabilnych emocjonalnie frustratów powinna dać do myślenia przede wszystkim historykom mozolnie badającym ekonomiczne i społeczne, czyli racjonalne i dające się zobiektywizować przyczyny rozmaitych kryzysów dziejowych. Ale czy dramatem Schillerowskim da się jeszcze opisać świat współczesnej polityki?

Miał co do tego spore wątpliwości Friedrich Dürrenmatt:

Schiller pisał, jak pisał, bo świat, w którym żył, mógł się jeszcze przejrzeć w świecie, który przedstawiał, który stworzył sobie jako historyk. [...] Napoleon był może ostatnim bohaterem w dawnym sensie. [...] Dramat Schillera zakłada jakiś świat widzialny, jakieś autentyczne wydarzenia wagi państwowej, podobnie jak tragedia grecka.

Tymczasem – zdaniem Dürrenmatta – polityka współczesna rozgrywa się w istocie anonimowo, w ukryciu, składana z drobnych niepozornych epizodów. Historię inscenizują „rzeźnicy świata” (*Weltmetzger*), ale „nie da się z nich zrobić Wallensteinów”, bo sami są właściwie wymienialnymi trybikami stworzonej przez siebie maszyny państwowej. „Dzisiejsze państwo stało się [...] nieprzejrzyste, anonimowe, biurokratyczne”, a „sprawę Antygony załatwiają sekretarze Kreona”¹.

Sporo w tym racji, ale... Tak może wyglądał świat polityki z perspektywy Berna lat 50-tych: dobrze zorganizowanej, przewidywalnej, zbiurokratyzowanej i szczęśliwie nudnawej Szwajcarii. Dziś na własne nieszczęście znów żyjemy w „ciekawych czasach”, a tu i ówdzie niespodziewanie wyroili się

¹ Friedrich Dürrenmatt, *Theaterprobleme*, w: Horst Turk (Hrsg.), *Theater und Drama. Theoretische Konzepte von Corneille bis Dürrenmatt*, Tübingen 1992 (= „Deutsche Textbibliothek“, t. VIII), s. 183 n. (Polski przekład w: „Dialog” 9/1961, s. 111–126 jest niestety niekompletny).

rozmaici samodzierzcy, „dożywotni prezydenci” i samozwańczy „naczelnicy”, władczyni z przypadku i bożej niełaski. Mali ludzie do wielkich interesów i kucharki, o których Lenin prorokował, że będą kiedyś rządzić państwem. Niezdrowo podekscytowani, przekrzykują się w parlamentach z opozycją jak na targu rybnym albo w maglu – naturalnie zawsze w imieniu „suwerena”. Rzeczywiście trudno byłoby opisywać ich świat i rządy Schillerowskim *Wallensteinem* czy *Wilhelmem Tellem*, ale *Maria Stuart*, demaskująca politykę jako żywioł niskich emocji i banalnych neuroz, wydaje się całkiem niezłą metaforą poczynań owych „rzeźników świata” – czy choćby tylko tegoż świata drobnych chuliganów. Wciąż kiepski z nich, to fakt, materiał na Kreonów, ale następstwa ich decyzji sprawiają, że śmiech, jaki nieuchronnie wywołują, zamiera na ustach – farsa przemienia się w tragedię.

An nescis, mi fili, quantilla prudentia mundus regatur? – pytał niegdyś wielki szwedzki mąż stanu Axel Oxenstierna. „Czyż nie wiesz, mój synu, jak niewielkim rozumem rządzony jest świat?”. Można by jednak również zapytać: „Czyż nie wiecie, jak nikczemnymi afektami motywowani są ci, którzy światem władają?”. Schiller może już nieco zmurszał w patosie swoich wielkich „dramatów historycznych”. Ale w *Marii Stuart* – chyba nie przypadkiem najczęściej grywanej z jego sztuk – za zasłoną patosu daje on na to pytanie odpowiedź wciąż prowokującą do poważnych refleksji. Choć to nieuchronnie refleksje dość gorzkie.

TADEUSZ ZATORSKI – germanista, tłumacz, eseista. Wydał m.in. *Krąbne dzieci wieku światła. Szkice o literaturze niemieckiej XVIII i XIX wieku*. Publikuje w „Przeglądzie Politycznym” i „Znaku”. Autor bloga *Brulion bez linii* (brulionbezlirii.net).